

PRZYGODY PSA BIANKI

Był raz sobie pies o imieniu Bianka. Miał bardzo fajnych właścicieli. Lubił jeść kurczaka, ale najbardziej parówki. Wraz ze swoimi właścicielami mieszkał w bloku, w którym na szczęście było też dużo innych psów. Ale, jak wiadomo, psy mają wrogów i przyjaciół. Do przyjaciół Bianki należeli: Fomfer, Pasta, Tadzik i Luna, a do wrogów – Hopser, Dropek i Wrot.

Pewnego dnia, gdy pan i pani poszli do pracy, Biankę odwiedził przez balkon Fomfer i powiedział, że Hopser, Dropek i Wrot organizują tajne stowarzyszenie przeciwko wszystkim innym psom w bloku. I o tym będzie ta bajka. Bianka zapytała Fomfera, czy wie, gdzie to stowarzyszenie się spotyka, ale Fomfer nie wiedział.

Bianka zwołała wszystkich swoich przyjaciół na naradę, by opracować plan działania. A brzmiał on tak: najpierw trzeba odnaleźć miejsce, w którym to stowarzyszenie się spotyka, a potem zaatakować zniemacka. I rozwiązać stowarzyszenie. Proste?

Łatwo powiedzieć, ale zrobić trudno.

Cała ekipa wyskoczyła przez balkon Bianki, która na szczęście mieszkała na parterze. Jak znaleźli się na trawniku, od razu pobiegli w stronę parku, bo byli niemal pewni, że tam trzeba szukać tajnego stowarzyszenia, ponieważ wszystkie psie spotkania odbywają się właśnie w parku. Zaczęli od małej łąki obok placu zabaw, ale nikogo tam nie było. Poszli na psi wybieg, jednak i tam nikogo nie znaleźli. Poszli więc na zwykły asfalt, potem na górkę, gdzie też nikogo nie było. Przeszukali wszystkie miejsca w parku oprócz placu zabaw, ale tam nie można wchodzić psom.

A jak nie w parku, to gdzie? Jest jeszcze bardzo ruchliwa ulica, ale psy nie są aż tak głupie, żeby nie wiedzieć, że jeśli przejedzie cię samochód, to będzie źle.

Przyjaciele poszli zrozpaczeni do swoich domów, i nagle uśmiechnął się do nich los – Bianka zobaczyła całe stowarzyszenie na balkonie Wrota. Zawołała Fomfera, Pastę, Tadzika i Lunę, żeby obmyślić plan ataku. I ułożyli plan, który brzmiał następująco: Wrot mieszka obok Bianki, więc wszyscy przyjaciele idą do jej domu, a z balkonu przeskakują do Wrota i najpierw grzecznie proszą o rozwiązanie stowarzyszenia, a jak to nie skutkuje, to zaczynają krzyczeć i żądać jego rozwiązania, jak i to nie pomoże, zaczynają przeraźliwie pisać, ale jak nawet to nie skutkuje, zaczynają się bić nie na żarty.

Weszli po schodach do Bianki, a potem przez otwarty balkon przeskoczyli do Wrota. I zaczęli prosić o rozwiązanie stowarzyszenia. Oczywiście to nie skutkowało. Zaczęli więc krzyczeć i protestować, a potem przeraźliwie pisać, ale, niestety, wszystko na próżno. W końcu zaczęli się bić. Na szczęście ekipa Bianki miała przewagę liczebną, bo

było w niej pięć psów, a w ekipie Wrota tylko trzy. Bianka z przyjaciółmi wygrała tę bitwę i rozwiązała stowarzyszenie. I wszyscy żyli długo i szczęśliwie.

MAREK DUBIEL (lat 9)
20.03.2020